

Już wiem, kiedy skończy się „pandemia”!

5 stycznia 2021

Słowo wstępu od „Wolnych Mediów”. W tekście celowo słowa „szczepionka” i „szczepienia” zawarto w cudzysłowach, ponieważ preparat genetyczny przeciwko COVID-19 nie jest prawdziwą szczepionką, ale nową technologią medyczną, która nie zawiera w sobie szczepów wirusów (słowo „szczepionka” wywodzi się od słowa „szczep”). Media mainstreamowe z premedytacją używają tego słowa, ponieważ marketingowo dobrze się kojarzy większości ludzi. Portal „Wolne Media” stara się to odkłamać i dlatego zachęca wszystkich do używania sformułowań „preparat farmaceutyczny” zamiast „szczepionka”, „podanie preparatu” zamiast „zaszczepienie”, „reakcja immunologiczna” zamiast „reakcja poszczepienna” itp.

Od kilku miesięcy widać, że projekt środków powstrzymania pandemii nie jest rozwiązaniem awaryjnym, tymczasowym. Widzimy to w komentarzach elit establishmentu domagających się coraz to nowych obostrzeń. Ich najczęstszym argumentem jest twierdzenie, że ograniczenia pandemiczne są „nową rzeczywistością”.

Na czym jeszcze ma polegać ta „nowa rzeczywistość”? Idee społeczeństwa bezgotówkowego, „ekonomii współdzielenia” (czyli likwidacji własności prywatnej), biometrycznego nadzoru mas, oceny społecznej itd. To wszystkie pomysły były częścią globalistycznej agendy od dziesięcioleci. Koronawirus jest dla nich tylko pożytecznym kryzysem, który można wykorzystać, aby uzasadnić drakońskie środki, których wyprowadzenia zawsze chcieli.

Plan był na tyle przewidywalny, że teraz już widać z całą pewnością, że blokadę nie skończą się nawet, gdy opracowano „skuteczną szczepionkę”, bo wystarczy stwierdzić, że jest

„nowa mutacja” wirusa odpornego na istniejące terapie. Mogą też opracować zupełnie nowego wirusa i rozprzestrzenić go wśród populacji bo „show must go on”. Druga taka okazja może się już szybko nie przytrafić. Nie powinno zatem nikogo dziwić, że od czasu, gdy otrzymaliśmy już „cudowną szczepionkę” czyli ledwo przetestowane i wysoce podejrzane wynalazki Pfizer i Moderna, zaczęły pojawiać się doniesienia o „bardziej zakaźnej” mutacji COVID-19.

Weź „szczepionkę” Pfizera teraz, a możesz otrzymać paszport odporności na kilka miesięcy, a następnie zostanie on anulowany przy każdej nowej mutacji wirusa. Musisz więc przejść NIEKOŃCZĄCE się „szczepienia”, z których wiele nie zostało jeszcze przetestowanych i jest potencjalnie niebezpiecznych. Jak ostrzegał były wiceprezes firmy Pfizer i inni lekarze, „szczepionki” te są jak rosyjska ruletka i mogą wywołać reakcję autoimmunologiczną prowadzącą do bezpłodności lub innych niebezpiecznych reakcji.

Same „szczepionki” są rozwiązaniem krótkoterminowym, nawet jeśli są skuteczne. Wymagają przyjęcia dwóch dawek w ciągu miesiąca, a „szczepienia” mogą wymagać powtarzania co kilka miesięcy. Zasadniczo to nigdy się nie skończy. Dzięki mutacjom wirusa i „szczepionek”, i ograniczonym przez to przeciwciałom elity mogą utrzymywać zabezpieczenia i nakazy przez wiele lat. Mam takie brzydkie przeczucie, że może to potrwać minimum 20-25 lat. To mniej więcej tyle ile trwa zmiana pokoleń. Ci, którzy będą pamiętali świat przedcovidowy będą już starzy albo na tamtym świecie, a dorośli nie będą znali innego życia, bo COVID-19 dopadł ich jak byli jeszcze dziećmi.

Światowa Organizacja Zdrowia jasno stwierdza, że „szczepienia” niekoniecznie będą postrzegane jako rozwiązanie rozprzestrzeniania się wirusa. Oznacza to, że nawet jeśli zostaniesz „zaszczepiony”, nadal będziesz postrzegany jako potencjalny nosiciel i zaraziciel COVIDEM-19, co oznacza, że środki powstrzymujące i nakazy noszenia kagańców nie ustaną.

To rodzi następujące pytanie: jaki jest sens „szczepienia się”? Tym bardziej, że straszy się nas, że „najgorsza pandemia dopiero przed nami. Czy nie lepiej w takim razie budować własne zdolności obronne organizmu i skupić się na czosnku i kiszzonej kapuście?

Przykro mi to mówić ale ci, którzy naprawdę wierzą, że po masowych „szczepieniach” „pandemia” się skończy i wrócimy do „normalności” to wyjątkowo naiwne istoty. Każda wypowiedź polityków wskazuje, że planują oni łamać nasze wolności obywatelskie przez długi czas. To co mówią, że wybawienie jest tuż tuż to wszystko kłamstwa. To pusta retoryka, która ma cię uciszyć i poddać tyranii medycznej na tyle długo, by stała się nieodwracalna.

Podejrzewam, że mają nadzieję, że w ciągu najbliższych kilku lat będą w stanie po prostu przystosować społeczeństwo do kontroli, dopóki nie zapomnimy, jak wyglądało życie przed pandemią i resetem. Wydaje się jednak, że globalistyczny plan resetowania nie idzie najlepiej.

„Szczepionki” i wiadomości o mutacjach wydają się co najmniej pośpieszne. Początkowo mówiono nam, że opracowanie „szczepionki” do testów i testów zajmie co najmniej 18 miesięcy, a blokady będą trwać znacznie dłużej, aż większość populacji jest odporna. Zamiast tego wprowadzili wiele „szczepionek” w ciągu sześciu miesięcy, a już mówi się o „mutacji”. No chyba, że ta „szczepionka” jest tak cudowna, że poradzi sobie z wirusami, których jeszcze nie ma. A to już ogromny krok do nieśmiertelności. Pierwszy już został zrobiony. Kiedyś człowiek miał prawo być leczony i być zdrowym jak długo się da. Teraz ma obowiązek być zdrowym i pewnie dlatego oprócz COVID-19 praktycznie nie leczy się nic. I jak tu nie wierzyć w „teorie spiskowe”?

W społeczeństwach rośnie jednak bunt przeciwko durnym, nielogicznym i często sprzecznym nakazom i zakazom a liczba osób odmawiających „szczepień” już jest wysoka i ciągle

rośnie. O tym niezadowoleniu nie mówi się oczywiście w telewizji ale nie da się już tego całkowicie ukryć.

W Europie ogromny procent populacji (około 50% lub więcej w zależności od kraju) waha się przed „szczepieniem”. W Stanach Zjednoczonych sondaże pokazują, że co najmniej 30% populacji kategorycznie odmówi, podczas gdy 60% osób będzie wahać się co do skuteczności „szczepionki”. Nawet duża liczba pracowników służby zdrowia odmawia „szczepienia” i to właśnie ci ludzie są pod największą presją, aby poddać się lub ponieść konsekwencje z utratą pracy łącznie.

Co zabawne, media twierdzą, że chociaż wystąpiły „pewne reakcje alergiczne” na „szczepionkę”, „nie ma dowodów na poważne długoterminowe skutki uboczne”. Być może dzieje się tak dlatego, że NIE MA BADAŃ skutków długoterminowych i przeprowadzono minimalne testy przed wprowadzeniem „szczepionek” na rynek? Czy to nie jest podstawowa logika? Czy naprawdę myślą, że jesteśmy tacy głupi? To naprawdę ogromna przeszkoda dla globalistów i ich „resetu”.

Wirus spowodował śmiertelność przypadków (IFR) na poziomie 0,26% u każdego, kto nie przebywa w domu spokojnej starości z innymi chorobami współistniejącymi. Ponad 40% zgonów spowodowanych przez Covid przypisuje się osobom starszym, które już cierpiały na wiele dolegliwości. Należy wziąć pod uwagę fakt, że setki tysięcy ludzi co roku umierają z powodu chorób zakaźnych, takich jak grypa i zapalenie płuc, a COVID-19 zaczyna wydawać się znacznie mniej groźny. Z pewnością nie jest to wymówka dla blokad „medycznych” i orwellowskich środków śledzenia kontaktów.

Ponadto liczne badania ujawniają, że środki powstrzymujące i maski są całkowicie nieskuteczne by powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa. Kraje, w których obowiązują jedne z najbardziej rygorystycznych obostrzeń, są również zazwyczaj miejscami o największej liczbie zakażeń.

Media twierdzą, że tacy jak ja są „teoretykami spiskowymi”, którzy wierzą, że wirus „nie istnieje”; Nie o to chodzi. W rzeczywistości od dawna podejrzewałem, że relacja, że „wirus „nie istnieje”, była operacją psychologiczną, jest argumentem wymyślonym, żeby dezawuować, tych, którzy nie poddają się medialnemu terrorowi i starają się myśleć.

Większość z nas doskonale zdaje sobie sprawę z istnienia wirusa. Niektórzy z nas walczyli już z tym i przeszli przez to. Nieskorumpowani, uczciwi naukowcy i lekarze dowodzą, że Covid nie stanowi zagrożenia dla ponad 99% populacji. Jeśli przyjmiemy, że ich statystyki są nawet bardzo nieprecyzyjne, to COVID-19 staje się problemem dla większości ludzi.

Jeszcze raz zadam pytanie, którego mainstream nie chce zadać: dlaczego mówi się 99% populacji, że muszą poświęcić swoją pracę, biznes i swoje wolności w imię bezpieczeństwa mniej niż 1% populacji? Dlaczego nie poprosić 0,26% osób zagrożonych wirusem o dobrowolne pozostanie w domu, aby reszta z nas mogła wrócić do normalnego życia? Dlaczego robimy coś przeciwnego do tego, co jest najbardziej sensowne?

Odpowiedź jest taka, że „odpowiedzią na pandemię jest dominacja, a nie zdrowie publiczne. Ludzie zaczynają to rozumieć i zaczynają się buntować.

Więc następnym logicznym krokiem, jeśli naprawdę chcą wdrożyć program „resetu”, jest wprowadzenie nowego zagrożenia. Oznacza to, że potrzebują „mutacji” wirusa lub zupełnie nowego wirusa, aby wywołać rodzaj strachu niezbędny do zmanipulowania opinii publicznej, aby zaakceptowała większą kontrolę.

Czy zostanie odkryty nowy, bardziej śmiertelny wirus? Być może. W większości przypadków wirusy mają tendencję do przechodzenia do szczepów, które są mniej śmiertelne niż oryginalne. Mają również tendencję do równoważenia szybkości rozprzestrzeniania się i wskaźnika śmiertelności. Innymi słowy, jak każde inne stworzenie, wirusy ewoluują aby

przetrwać, a wirus nie może przetrwać jeśli zabije większość swoich potencjalnych gospodarzy. W ten sposób mutują, stając się bardziej zaraźliwymi, ale niezmiennie mniej śmiertelnymi.

Gdyby na scenie pojawiła się „mutacja” bardziej śmiertelna niż obecna forma COVID-19, byłbym bardzo podejrzliwy co do jej pochodzenia. Najprawdopodobniej elity wpadają w panikę i wykorzystują historię mutacji jako narzędzie propagandowe do siania terroru i konformizmu wśród opinii publicznej. Może w ogóle nie być mutacji lub mutacje mogą nie mieć znaczącego wpływu na śmiertelność.

Jak na ironię, pospiesznie wypuszczając „szczepionki” i historie o mutacjach, elity same strzeliły sobie w stopę. Chcieli zrobić publiczny blitzkrieg z lockdownami i napotkali większy opór niż oczekiwano. Dlatego wprowadzili szybki program „szczepień” a teraz społeczeństwo obawia się wstrzyknięcia ledwo przetestowanego modelu „szczepionki”. Teraz promują mutację tego straszydła i to tylko sprawia, że można się zastanawiać, dlaczego ludzie powinni brać jakąkolwiek „szczepionkę”? Jeśli wirus będzie ciągle mutował, to po co brać podejrzaną „szczepionkę”, która może być bezużyteczna w ciągu kilku miesięcy?

Sprytni ustawiacze świata już podzielili społeczeństwa na dwa wrogie plemiona – „szczepionkowców” czyli tych, którzy wyłączyli pod wpływem medialnego terroru myślenie i wystarczy im telewizor oraz tych, którzy jeszcze starają się używać mózgu. Stawia się jednych przeciwko drugim twierdząc, że „antyszczepionkowcy” to łajdaki, egoiści i potencjalni zabójcy. Tworzy się w ten sposób całą armię współczesnego ORMO, którym obiecuje się przywileje. Reszta ma być pariasami we własnym domu.

Historia mutacji tylko dodatkowo ujawnia to, co jest naprawdę celem: elity chcą niekończącego się „lockdownu”. Nie ma programu leczenia ratującego życie lub „spłaszającego krzywą”. Cała argumentacja dotycząca zdrowia to kompletny

nonsens i bajki. Nic, co zostało dotychczas zrobione, nie potwierdza poglądu, że zdrowie publiczne jest priorytetem. Zamiast tego jesteśmy świadkami gorączkowego wyścigu w kierunku totalitaryzmu, używającego COVIDA-19 jako wygodnej wymówki.

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl